ROZMAITOŚCI WARSZAWSKIE

Pismo dodatkowe do Gazety Korrespondenta Warszawskiego.

we ŚRODĘ
D 3 Sierpnia.
1825.

Ner: 31

Varietas delectat.

I.
KWAKER.

Powieść prawdziwa z pism P. Jouy.

(Dokończenie.)

Zaięty takiemi marzeniami, oddala się z Yorku i dąży do mieszkania *Racheli*, a nieznayduiąc oyca w domu, *Terville* używa przewagi swoiéy i staie się występnym.... Próżno błagał o przebaczenie, poznawszy całą wielkość zbrodni. — Po nadaremnych usiłowaniach, zasmucony powrócił do Yorku. Tu myślał sobie, spełniłem zbrodnią, która mnie czyni godnym pogardy przedemną samym: iakże mogłem słuchać od razu pierwszych moich uniesień? Przy *Racheli* tylko, mógłbym zapomnieć o wszystkiem: ach! chwilę tę obłąkania, chyba głębokim żalem, opłacę!....

Odtąd *Terville* nieznaydował żadnéy roskoszy w samotności; czuł że mu czegoś niedostawało; postanowił przeto powrócić do towarzystw, do których uczęszczał, i do dawnych zatrudnień. Widziano go znowu na wszystkich zabawach, przy grze, i na uroczystościach iakie obchodzili iego towarzysze broni. Szukał w zgiełku zapomnienia swych błędów, ale go niemógł znaleść. Obraz nieszczęśliwéy *Racheli*, ścigał go wszędzie, a nawet we śnie; stał się ponurym i smutnym iak zbrodniarz ścigany gniewem nieba. Kilka miesięcy upłynęło tym sposobem, gdy pewnego dnia przybył officer z listami, którego zobowiązał, ażeby mu przywiózł wiadomość od familii. — Dowiedział się z żalem, że wiadomość o iego śmierci, była przyiętą oboiętnie; brat i siostra pamiętali tylko o pozostałym maiątku, którego podział wzbudził między niemi kłótnie, mniemano nawet, że się będą procesować. Nikt nieuronił ani iednéy łzy nad wczesnym zgonem *Tervilla*, wyiąwszy Małgorzatę starą wieśniaczkę, będącą przy nim od dzieciństwa, która mimo swoiego ubóstwa, kazała odprawić nabożeństwo za iego duszę.

Terville rozgniewany takiemi wiadomościami, napisał do brata i siostry, żeby zaprzestali procesu, gdyż ieszcze był przy życiu. Dziękował im, ale z pewną ironią, za tę żałość, iaką im sprawiła wiadomość o iego śmierci, oświadczaiąc przytém, że posyła iednemu staremu krewnemu papiery, na mocy których miał przedać cały iego maiątek, a pieniądze odesłać do Ameryki. Niezapomniał także w swoim liście o staréy Małgorzacie, któréy przywiązanie hoynie wynadgrodził.

Jednakowoż pamięć skrzywdzonéy *Racheli*, niewychodziła mu nigdy z myśli.—

Kilka razy chciał się udać do Kwakra, i prosić go o przebaczenie. — Ale wstrzymywany wstydem, przestał na napisaniu listu, do tego czci godnego starca. W liście wyrażał boleść, zgryzotę sumienia, i szczery żal popełnionéy zbrodni. Odpowiedź nań, otrzymał następuiącą.

„Znaydowałeś się w wielkiém niebezpieczeństwie, od którego cię uwolniłem, a może i życie ocaliłem. Nigdy nie będę tego żałował, bo dopełniłem tylko mego obowiązku. Nie żądałem od ciebie żadnéy nagrody. Zdarzyło się, żeś mi oddał złem za dobre; zadałeś głęboką ranę sercu moiemu. Pokóy i szczęście uciekły z tego domu, w którym znalazłeś gościnność i odpoczynek. Przepędzam dnie w smutku, a noce w boleściach. — Przebaczam ci iednak, i proszę nieba żeby ci darowało. Zapomniy na zawsze o nas; iuż nie w twoiéy mocy poprawić błędy których się dopuściłeś. Są bowiem stopnie nieszczęścia, które tylko sam Bóg iest mocen osłodzić. Słuchay iednak moiéy ostatniéy rady. Oddałeś się cały namiętnościom; będziesz zawsze nieszczęśliwym: powróć zatém do lepszego życia, okaż że żałuiesz przeszłych błędów, ale nie przed ludźmi, lecz przed tym, który śledzi nayglębsze tayniki serca, i który słucha prozb naszych.” *Langdon.*

List ten był ciosem śmiertelnym dla *Tervilla;* dotąd bowiem ieszcze nie znał skutków swoiéy zbrodni. Zdawało mu się, że iest niegodnym żyć więcéy, iakoż życie było mu iuż nieznośném. Pogrążony zawsze w tych myślach, powziął do świata i woyskowości nieprzezwyciężoną odrazę. W kilka miesięcy otrzymał dymissyą.

Woyska francuzkie iuż opuściły York-Town; *Terville* iednak w niém pozostał. Wszystkie iuż węzły stargałem, mówił do przyiaciół; wyrzekam się Francyi, gdzie niemam żadnéy familii; pozostanę na téy ziemi, na któréy człowiek wolny, chodzi pośród sobie równych i gdzie nie iest uciśniony, chyba od namiętności nieoddzielnych od każdego człowieka. Kiedy niemogę bydź szczęśliwym, niech przynaymniéy cieszę się widokiem szczęścia innych, może ieszcze będę mógł otrzeć łzy nieszczęśliwemu, i stać się godnym czyiéy litości.

Koledzy bardzo go żałowali, mniemaiąc że dostał pomieszania zmysłów, gdyż niechciał nikomu swoich cierpień powierzyć. Dręczony chęcią zobaczenia ieszcze raz córki swoiego dobroczyńcy, nieśmiał iak mówił stawić się przed nim; żeby iednak dopełnić swoiego zamiaru, postanowił uczęszczać na zgromadzenia religiyne Kwakrów. W kilka dni udał się na mieysce ich zgromadzenia ubrawszy się podług ich zwyczaiu. Przykryty ogromnym kapeluszem, wszedł razem ze wszystkiemi, i stanął z boiaźnią na stronie mężczyzn. Cichość głęboka panowała w całém zgromadzeniu. — W tém ieden ze starców powstał. *Terville* spogląda na niego, i poznaie w nim ze drżeniem człowieka, którego tak okropnie obraził. Czoło miał spokoyne, ale można było wyczytać z iego oczu, taiemne poruszenie serca; *Langdon* zabrał głos.

„Bracia! mówił on, mam wam oświadczyć uroczyście rzecz ważną: słuchaycie mię, a potém wyrok wydacie. Po ostatniéy bitwie, stoczonéy pod murami naszego miasta, uratowałem z placu rzezi, officera francuzkiego, osłabionego ranami, i będącego iuż między zabitymi. Kazałem go zanieść do mego domu, sam go opatrywałem, wykonywaiąc iedną z pierwszych powinności, którą nam miłość chrześciańska nakazuie. Rany tego człowieka niebyły śmiertelne; niebawnie przyszedł do pierwszego stanu zdrowia i opuścił dom móy z wdzięcznością, która okazywała dobre iego serce. Wkrótce po swoim odieździe, przybywa potaiemnie do mego domu, gdy mnie nie było.— Człowiek ten rządzony namiętnością, nieprzyiaciołką wszelkich cnót, dopuścił się występku. — (Tu starzec przerwał mowę, dla otarcia łez rzęsistych i opowiedział rzecz całą.) Muszę wyznać, że człowiek ten, poznał całą okropność zbrodni, żałował iéy, żądaiąc ręki mey córki; ale nasze zasady zabra-

niaią nam iakich kolwiek związków, z ludźmi innego wyznania: wierny przepisom, niechciałem widzieć tego zbrodniarza, i odrzuciłem iego prośbę. Ale iuż mu wszystko przebaczyłem. Mimo tego, córka moia *Rachel*, oczekuie waszego wyroku, nim się ukaże między siostrami towarzystwa. Nawet sama iéy niewinność, niemoże iéy dodać śmiałości i spokoyności; do was należy przywrócić honor: w tém tylko miéyscu może znaleźć przyiaciół i opiekunów."

Jeden z towarzystwa naystarszy wiekiem naradziwszy się pierwey z kolegami po cichu; rzekł do *Langdona*: „Wiedzieliśmy iuż o wszystkiem: bądź spokoynym przyiacielu, córka twoia może wniyść."

Na te słowa, weszła *Rachel* z naywiększą skromnością, trzymaiąc niemowlę w ręku, i stanęła na stronie niewiast. Bladość twarzy dodawała ieszcze więcéy piękności iéy oczom anielskim. Całe zgromadzenie tylko na nią patrza-ło. —

W téy chwili *Terville* iuż niemógł więcéy wytrzymać: wychodzi z pośród zgromadzenia, i pada u nóg *Racheli*. „Daruy zawoła ubóstwiona kobieto! przebacz mi albo u nóg twoich skonam." Poczém podniosłszy się zawołał tonem poważnym: „Przyiaciele! Wszak iesteście chrześcianie, mówicie że Ewangielia iest waszém prawem, a religia sama miłością chrześciańską: i moia iest takąż samą. Serce moie iuż niezna żadnych przeszkód, a wasz przykład powroci mię na łono cnoty." Nie długo trwał szmer po zgromadzeniu, potwierdzaiący żądanie *Tervilla*. *Langdon* był żywo wzruszony, gdy *Rachel* podaiąc rękę swemu małżonkowi, rzekła spuszczaiąc oczy: „Tyś był kochanym."

Po naradzeniu się publiczném, związek ich był uznany za prawy: poczém upominano *Terwilla*, ażeby lepiéy poznał naukę Ewangelii, i żeby się stał godnym towarzystwa, które przyięło go za członka.

Takim tedy sposobem, *Terville*, Kapitan z kawaleryi woysk francuzkich, został Kwakrem. Poznałem go w Newport, gdzie iest uważany za naywymownieyszego kaznodzieię całego zgromadzenia. Słyszałem go kilka razy każącego, z wielkiém zadowolnieniem, a nawet mam wyiątki z iego kazań, które późniéy wydam na świat pod zdanie znawców.

II.

Pienia nabożne, Karola Kurpińskiego, *z poezyą* Felińskiego i J. Minasowicza, *poświęcone użytkowi Rzymsko-katolickiego Chrześciaństwa w Polszce, w Warszawie* 1825 *r.*

(Artykuł nadesłany.)

Z wielu względów powiedzieć można, iż dawno Polska równie ważnego dzieła nieoglądała, iak to, nad którém się dzisiay zastanowić chcemy.

Powaga i zacność wszystkich szczegułów, którémi Kościół Swięty koiarzy modły prawowiernych, są w wielu względach miarą dla ludów do wzaiemnego sądzenia o stopniu, na iakim się znayduie nie tylko ich religiyna moralność, ale przytém i stan nauk i umieiętności, które pobyt człowieka na świecie uszlachetniaią i są nieiaką cechą iego cywilizacyi.

Chrześciaństwo, łącząc węzłem zgody i pokoiu wszystkie ludy, otworzyło zawód nieskończonych udoskonaleń dla każdego; bo wszelkie ulepszenie iest ich wspólną własnością, a nierówność iaka się między niemi spostrzegać daie, więcéy iest skutkiem opieszałości, iak innych wypadków.

Różnica gmachów służbie Bożéy poświęconych, znayduiących się na ziemi polskiéy, od tych które w podobnym celu istnią w pogranicznych kraiach, nie iest rażącą, a chwalebna staranność rządu naszego w upiększaniu dawnych, iako też w wznoszeniu nowych, wkrótce może ią nawet na korzyść naszéy ziemi przeważy; bo widzemy iak szybkim krokiem Architektura panowanie swoie u nas rozszerza. — Wewnętrzne ozdoby Kościołów czerpią także świetnieyszą przyszłość. — Wystawy sztuk pięknych, obiecuią nam w krótce własnych biegłych *Malarzy* i *Rzeźbiarzy*; a gdy raz dzieła Brodowskiego i innych

podobnych, zaczną zdobić ściany naszych Kościołów, w ówczas ustąpić będą musiały utwory, które pierwotne dziecinstwo sztuk i gustu narodowego przypominaią: a w tym względzie i ta ieszcze iest łatwość, że i dzieła obcych mistrzów zamożnością kraiową lub szczególnych mężów sprowadzone, trwale i na zawsze iuż mogą zdobić te publiczne przybytki narodowéy pobożności.

Ale iakże różny iest stan gdy zwrócimy uwagę na kościelną muzykę, która tak potężny ma wpływ na wzniesienie do godnéy świetności modłów naszych.— W stolicy nawet, oprócz dzieł orkiestrowych, poniektórych kościołach podczas ważnych uroczystości wykonywanych, iakież to słyszymy głosy towarzyszące naypoważnieyszéy chwili człowieka, gdy upada na kolana przed swoim Twórcą? Szlachetny instrument kościelny, *Organ*, zamiast unosić z tonami swemi westchnienia nasze do Naywyższych sklepień, (co sprawiać powinien gdy nim włada ręka myślącego organisty) przypomina unas nieraz wieczorne pozytywki służące do swiatowych biesiad. Nieraz wstydem się okryć trzeba na widok cudzoziemca, biegłego artysty, gdy weydzie do naszego Kościoła w czasie gdy poważny organ przymuszony iest wydawać dzwięki niegodne swego przeznaczenia; a cóż dopiero powiedzieć o kościołach po Woiewództwach? Ileż to uniżaiących porównań przyczynia nam ten niedostatek, zwłaszcza gdy na około nas do tak wysokiego stopnia posunięto iuż muzykę kościelną. — Niemcy maią nieskonczoną ilość biegłych organistów. Maią nadto w każdém znacznieyszém mieście tyłu biegłych muzykantów na każdym instrumencie, iż z wielką łatwością wykonywać mogą Orkiestrowe Msze nieśmiertelnych Haydenów, Cherubinich, Bethovenów i t. d. — Kościoły w Rossyi maią Śpiewaków, którzy łatwe, ale wdzięczne powtarzaią chóry przy Mszy Stéy. U nas Orkiestrowe dzieła nawet w Stolicy, rzadko kiedy obsadzone słyszymy, a wykonywane przez nieproporcyonalnie zebraną Orkiestrę, więcéy przykrych iak miłych zostawnią wrażeń; Organy zaś albo milczą albo oddaią rzeczy niekościelne.

Miłą więc rzeczą było gdy w r. 1821 słyszeć się dały w Kościele PP. Kanoniczek Spiewy Polskie przy towarzyszeniu organu. Spiewy te co do Melodyi łatwe do poięcia, a w stylu zawsze odpowiadaiącym celowi, znalazły wielu miłośników; odtąd powtarzane w Niedzielę i uroczyste Swięta, co raz więcéy ściągały i spiewaiących i słuchaczów. Wielu upowszechniło te spiewy na różnych punktach polskiéy ziemi; ale nabycie ich było z mnogiemi trudnościami połączone: przepisywanie i kosztowne, i łatwo rozszerza pomyłki. Pożądany więc był druk tak pożytecznego dzieła; wydaie on nam Autora muzyki i pisarzy słów.

Pierwszym iest Karol *Kurpiński*, Mistrz Kapeli J. C. K. M., artysta któremu natura udzieliła nadzwyczayną władzę tworzyć własne piękności, i upowszechniać obce wzory a z niemi gust do muzyki, oraz doskonalić iéy szeregi, słowem tak szybkim krokiem rozwiiać wszelkie w swoim zawodzie udoskonalenia, iż kiedyś trudno będzie dla kreślącego dzieie muzyki polskiéy uwierzyć, iż epoka któréy iesteśmy współcześni tak mało w tym względzie lat liczy, a imie które tyle iéy dawało ruchu iest przywiązane do iednéy tylko osoby. Wyznać musiemy, iż dzieło którym nas dzisiay obdarza, dla sprawy muzyki polskiéy iest może naywažnieysze.

Tam bowiem muzyka może się pomyślnéy przyszłości spodziewać gdzie spiew wdzięczny odzywa się w domach Bożych; pienia zaś *Kurpińskiego* mogą bydź bardzo łatwo upowszechnione, z łatwością wykonywane na licznych punktach, i samém porównaniem iuż będą tarczą przeciw utworom, albo celowi albo mowie naszéy nieodpowiednim. Zachęcaiąc do spiewania obiedwie płci i rozmaite lata, wykrywać będą zdolności do spiewania, które prowadzone w instytutach, iakiemi kraiowy Rząd uposażył Polaków, pomnażać będą liczbę spiewaiących, na których tylko opierać się może muzyka prawdziwie narodowa.

Znaiąc z innych dzieł naszego kompozytora imaginacyą, tyle życia, zapału i rozmaitości maiącą, ledwie uwierzyć można żeby ten sam potrafił do tego stopnia prowadzić nią, iak tego dał dowód w Pieniach Religiynych. Słuchaymy iak się tłumaczy sam kompozytor w przedmowie do swego dzieła: „Szczęśliwym się nazwę, ieżeli tę pracę przyymie publiczność z równém pobłażaniem, z iakiem ią przyięło zgromadzenie, które dotąd z pobożną gorliwością głosi przez nią Imię Naywyższego."

„Gdyby nie ten wzniosły cel, którego z żadnym innym porównać nie można, a który sam z siebie staie się nagrodą dla serca prawego, odważyłbym się wyznać, iż nie ma w muzyce mozolnieyszéy pracy nad tworzenie podobnych śpiewów. Trudności te poymie każdy, kto tylko przypomnieć sobie zechce, iż Kompozytor przy iednostayności stylu, za całe narzędzie do wyrażenia uczuć, ma tylko kilka tonów: w tych nawet kilku tonach potrzeba szukać coraz to nowych kombinacyi w średnich stopniach głosu, aby były dogodnemi dla każdéy płci, i dla każdego wieku. W tak szczupłych granicach, melodya, przy łatwéy prostocie, musi bydź w każdéy pieśni charakteryczną, rozmaitą, zawsze wzniosłą, a przynaymniéy nie powinna bydź, ani czczą, ani suchą. — Chociaż po większéy części te śpiewy są pisane dla ludu, iednakże nie wszystkie; dla tego powyżéy wzmiankowaną trudność przytaczam iako usprawiedliwienie, nie zaś iako dowód, żem ią przezwyciężył. — Surowy sąd o tém dziele, odtąd nienależy do mnie: a ieżeli znaydę pobłażenie, to zapewne iedynie dla świątobliwego celu iakiemu tę pracę poświęciłem."

Podług nas Pan *Kurpiński* przezwyciężył główne w téy mierze trudności; bo śpiewy iego zdaią się pochodzić z czasów pierwotnych naszéy wiary, gdzie czucie i myśl, były całą sztuką muzyki. Napotkać w nich trudno na mieyscach, w których sobie przypomnieć można, iż te śpiewy są współczesnemi epoce, w któréy taiemnice rachunkowe sztuki, usiłuią zupełnie z muzyki wypędzić i myśl i czucie. Nieraz zdaie się, iż pył wieków przykrywa ieszcze papier, na którym widzimy tak pierwotną melodyą, iak *np*. Pieśń o Wniebowstąpieniu — o Błogosławionéy Matce Pannie Maryi — Sanctus — na Benedykcyą — o dobrodzieystwach modlitwy — Psalm *Kochanowskiego* — i wiele innych. Te nawet gdzie iuż więcéy sztuka spostrzegać się daie iak to: Modlitwa Pańska — Dobrodzieystwo szczególne — Zesłanie Ducha — O przyściu Jezusa Chrystusa, i inne, nie oddalaią się nigdy od téy prostoty, która śpiewów popularnych nieodzowną musi bydź cechą. Ten główny warunek osiągnięty, daie nam miłe nadzieie, że śpiewy te wkrótce staną się powszechnemi; bo nietylko, że nie wymagaią po Organistach innéy biegłości, nad czytanie i wybieranie nót łatwych, ale nadto mogą się zupełnie bez Organistów obeyśdź, gdzie tylko iest Fortepian i osoba na nim graiąca, tam iuż łatwo wynurzone i wykonywane bydź mogą.

Co do Poezyi los sprzyiał w wyborze Kompozytorowi. Nie będziemy tu mówić o wierszach do Mszy Stéy *Felińskiego*, gdyż zalety tego męża nie potrzebuią nowych pochwał; ale zamilczeć nie możemy o pracy J. *Minasowicza*, którego pieśni stanowią co do słów naywiększe bogactwo tego zbioru. — Dzieło iego pod każdym względem ważnym iest nabytkiem dla Literatury Polskiéy, a co do śpiewności naszéy mowy będzie obok dzieł *Kruszyńskiego* i *Osińskiego*, wzorem i miarą do porównywań na przyszłość. Dopełni Poeta tego, co sam w piękný przedmowie za warunek położył, to iest: „Śpiew i słowa, ieżeli iedno ciało składać maią, iak powinny, nierozłączone muszą mieć z sobą stowarzyszenie, *i na ieden oddech odstępować im od siebie nie wolno*."

Takiemi też są pienia *Minasowicza*. Do więzów iakiemi iest uiarzmiona mowa, poeta dodał nowe, to iest wiersz miarowy; bez którego poezya nie iest żadnym nabytkiem dla muzyki, owszem staie się iéy naynieznośnieyszą nieprzyiaciołką, bo kaleczy naypowabnieyszy iéy urok; a taki

śpiew, zamiast podnoszenia piękney mowy naszéy, stawał się iéy wybrzydzeniem, łamiąc pierwsze zasady prozodyi; zamiast odlania w iedną całość, dwie oddzielne wymowy, w ustach wyrazu myśli, a w śpiewie i nucie wyrazu duszy i serca, obudwom dawał śmieszne pole gonitw w których ani słowa nuty, ani nuta słowa nigdy dognać nie zdołały. I to nazywało się śpiewem! i taki śpiew miał się kiedyś stać popularnym! Przecież te kaydany nie zdolały wstrzymać ani zatrwożyć imaginacyi *Minasowicza*, ani też strącić go z drogi prowadzącéy do obranego celu. Przytoczymy tu z kilku pieśni przypadkiem wyięte strofy; gdyż wybór chcąc robić trzebaby powtórzyć całą iego książkę.

1) z *Pieśni na Adwent o przyiściu* Chrystusa.

Jak rzeczono przed wiekami,
Bóg zamieszka między nami,
Serc ofiarę przyimie w darze,
W Niebie Oyca synom wskaże;
W synów świętą miłość wleie,
Tym przepuści co kochali,
A imieniem cnot pochwali:
Wiarę, Miłość i Nadzieię.

2) z *Pieśni o narodzeniu* Chrystusowem.

Łączcie się ziemie, łącz się Niebo całe,
W iednę pieśń łączcie cześć iednę i chwałę;
Boga wśród ludzi powiedzcie zjawienie!
Ty Boże, poświęć to pienie!

Chwała bądź Tobie, Panie wszego wieku!
Iżeś ty Bogiem zamieszkał w człowieku,
I że tak było, iak zdawna bydź miało —
Że Słowo Ciałem się stało.

3) z *Pieśni o śmierci* Chrystusa.

Boże cnót, któż nad Ciebie czynić więcéy zdoła?
Tyś pokazał iak mamy spełniać cierpień czarę,
Z drzewa śmierci brać życie, nieść pod ciernie czoła,
Dążyć, walczyć, zwyciężać, z siebie dać ofiarę,
Jak ma syn ziemi, znaleść Oyca w niebie
Wiemy to wszystko przez Ciebie!

4) z *Pieśni o Zmartwychwstaniu.*

Jakoś ty powstał, tak w Twe imie Panie
Kto legł w Twéy prawdzie, w Twéy świa-tłości wstanie,
Śmierci zwycięzcy otoczą Cię w bieli,
Dziedzice życia, życie będą mieli;
Bo sameś Chryste że iest życie w grobie,
Zjścił na Sobie.

5) z *Modlitwy Pańskiéy.*

Ty, któryś słowem z nocy światło stworzył,
Coś życie w ziemię, w morze, w nieba włożył;
Oto Twe dzieci, modlą się do Ciebie:
Oycze nasz wieczny! który iesteś w niebie.

Takiém iest dzieło, któremu pomyślną przyszłość rokuiemy, bo dopięło założenia swych Autorów; żeby nayłatwieyszą drogą uświetnić modły ludu naszego, żeby wykryć śpiewanie mowy polskiéy i żeby nastręczyć sposobność śpiewania częstego iak naywiększéy liczbie osób.

A. Gr.

III.

Dalszy ciąg wyiątków z podróży Pana Kaldkleugh *do Ameryki południowéy.*

Nad rzeką Jpanema w Brezylii założono gisernią żelaza, przy któréy niemieccy fabrykanci się znayduią. Dawniéy używali byli przy niéy górnicy szwedzcy, ale lenistwo, nieporządek i niezdatność tak Mulattów, iak Negrów, tak im były obrzydły, iż podobnie iak Chińczycy z tęsknoty częścią wymarli, częścią z kraiu powychodzili. Kruszec iest bardzo obfity i wydaie 90 od sta; ale żelazo iest kruche, zapewne z powodu węgli, z nim mieszanych. Gdyby drogi bite się znaydowały, gisernia ta, mogłaby, iak utrzymuią, całą południową Amerykę żelazem zaopatrywać.

Nim-Pan *Kaldkleugh* kopalnie te zwiedził, udał się pierwéy morzem do Rio de la Plata. W Montevideo postrzegał na ulicach spustoszenie, co się z wiadomościami o kwitnącym stanie tego miasta nie zgadzało i rzeczywiście ludność iego z 15 tysięcy spadła na 10,000. Nieiaką ozdobą miasta, iest mnóstwo stroynych i pię-

knych kobiét, widok, którego w samym Rio-Janeiro szukałoby się nadaremnie. Pan K. powziął tu wiadomość o niektórych szczegółach tyczących się Rzeczypospolitéy Paraguay, która iedna z naypierwszych pod naczelnictwem kraiowca niepodległość swoią odzyskała. Ten otrzymawszy w Kordowie stopień uczony, znany iest pod nazwiskiem Doktora *Francia*. Królewski wielkorządca *Velasco* przeszedł był na stronę powstańców; lecz *Francia* umiał się go pozbyć i ogłosił się Dyktatorem.

Roku 1810 przedsięwzięła Rzeczpospolita Buenos-Ayres wyprawę przeciw Doktorowi. Woysko iéy uszło iuż było znaczną przestrzeń przez lasy w kierunku ku Asuncion i mniemało, że stolicę iuż w swoiéy ma mocy, gdy niespodzianie iedney nocy do koła ogniami otoczoném się uyrzało. Wkrótce przysłał *Francia* swego parlamentarza, przez którego oświadczył, że nie zamierza rozlewać krwi i dozwala mu z posiadłości Buenos Ayres bezwarunkowo się cofnąć, ale wrazie gdyby wódz przeciwny, naprzód postępował, nieszczęście swoie i woyska sam sobie przypisze. Po krótkim namyśle przysłał dowódca na odwrót, lecz każdey nocy dopóki w granicach kraiu przez *Francia* rządzonego pochód odbywał, spostrzegał otaczaiące go ognie wspaniałego nieprzyiaciela. — Od nieiakiego czasu przerwane są wszelkie komunikacye z Rzeczpospolitą Paraguay. *Artigas* schronił się był do niéy po swoiéy porażce; lecz został przytrzymany i dotąd siedzi w więzieniu. *Francia* zaprosił był do siebie roku 1820 Pana *Bonpland*, byłego towarzysza podróży Pana *Humbolda*. Radzono mu, aby Doktorowi nie ufał, pozostał więc w Entre los Rios między rzekami Parana i Uruguay, gdzie wspólnie z pewnym Szkotem, plantacye *Jerby*, czyli herbaty paraguayskiéy założył. Lecz zaledwie tam osiedli, gdy *Francia* wysławszy oddział woyska do siebie przyprowadzić ich kazał. Szkot ratował się ucieczką a *Bonpland* dostał się pod iego władzę i dotychczas nie wrócił. Z tém wszystkiem, ma mu bydź wolno w obrębie kraiu oddawać się naukom botanicznym. (*) Oprócz niego znayduie się tam ieszcze angielski lekarz *Powlett* i europeyski cieśla okrętowy. Co właściwie iest zamiarem Doktora, wiedzieć nie można. Herbata paraguayska z rodzaiu mchu, była dawniéy ważnym przedmiotem handlowym; wyprowadzono iéy iednego roku do saméy Rzeczpospolitéy Buenos-Ayres za 40 milionów Złop:. Ale *Francia* wywozu iéy wzbronił, przez co Brezylianów zachęcił, że się uprawą téy rośliny zaięli. Hiszpanie twierdzą, że *Francia* dla Króla hiszpańskiego kraiem tym zarządza. Co się tycze rządu trzymać się ma dawnego systemu Jezuitów i lud cały (200,000 białych nielicząc Indian) ma bydź z niego zupełnie kontent.

Przed kilku laty ogłosił doktór, że rząd w ręce ludu oddać chce i w tym celu zwołał kongres z tysiąca członków złożony,

---

(*) *Pismo angielskie* Kwarterly-Review *umieściło z listu poźnieyszego te ieszcze szczegóły o P.* Bonpland *i o Doktorze* Francia. P. Bonpland *żyie i ma bydź zdrowy.* Francia *wzbrania się wrócić mu wolność. Ma z niego lekarza i naddozorcę nowo przez góry* Andes *zakładaiącéy się drogi. Nowe Państwo Paraguayskie, zdaie się chcieć tak bydź dziwném, iak dawne:* Francia *rzadko się pokazuie, a gdy wychodzi wszystkie drzwi i okna muszą bydź pozamykane i iak mówią, nikt pod karą śmierci naówczas pokazać się nie może. Postawił się na czele rządu i kościoła, nieużywa żadnych komunikacyi, nawet handlowych z innemi kraiami i tych, którzy się w iego moc dostaią, tylko tém karze, że im wszelkiéy kommunikacyi z mieszkańcami innych kraiów wzbrania. Smutną iest rzeczą, że* Bonpland *żonę za granicą w ubóstwie zostawić musiał i z ludzmi na pół dzikiemi żyć iest zniewolony, ale pociesza go zapewne iego ulubiona umieiętność i spodziewać się należy, że o części Ameryki w któréy teraz mieszka, pewnieysze wiadomości nam kiedy poda, niż są tę, które dotychczas mamy.*

dla naradzenia się o nowym kształcie rządu. Po zagaieniu posiedzenia przez Doktora, Deputowani przystąpili do dzieła, ale w kilka dni widząc, że na utrzymanie nie maią żadnego wynagrodzenia i przewidując, że posiadłości ich wieleby ucierpiały, gdyby narady, iak się zanosiło, dłużey potrwać miały, przybyli wszyscy do Doktora, oddali mu na powrót ster rządu, oświadczyli że zupełnie z niego są kontenci i prosili, aby im do domów wrócić dozwolił. Doktór, który to przewidział, odpowiedział, że sobie zachowuie zwołać ich na przyszłość, gdyby znowu przeciw niemu sarkali, ale że posiedzenie przyszłe przynaymniéy półroku potrwa....

Do pomnożenia swoiéy władzy, używa *Francia* narzędzi fizycznych. Każdego wieczora, otoczony mnóstwem ludu, wychodzi z swego pałacu robić spostrzeżenia astronomiczne i przy okrzykach zdziwionego tłumu, wraca do domu.

Gdyby uyście rzeki Rio de la Plata mniéy dla żeglugi było niebezpiecznėm, naówczas nie byłoby w Ameryce miasta, któregoby położenie w handlowym względzie korzystnieyszém było, niż Buenos-Ayres, bo spławne odnogi rzeki Rio de la Plata, Pańara i Paraguay, wspólnie z mniéyszemi rzekami, ułatwiłyby komunikacyę z Kordową, S. Jago, Tukumau, Mendosą i S. Juan. Wielką część powierzchni téy rzeczypospolitéy zaymuią równiny piaszczyste, ciągnące się od wschodu aż do Korsdylerów, od południa aż do gór Patagońskich i do rolnictwa wcale niezdatne; ale natomiast maią niektóre okolice, tłuste łąki, na których niezliczone gromady bydła i koni się pasą. Na owych niezmiernych równinach, nie widać ani iednego drzewa, ani iednego krzaku, a w Buenos-Ayres niedostatek drzewa tak był wielkim, że Hiszpanie zmuszeni byli dla tego tylko wiśnie europeyskie szczepić aby się drzewem opałowem zaopatrzyli. Usiłowano uprawiać tu ogrodowiny europeyskie, ale bezskutecznie. Melony tuteysze mało maią smaku, iabłka są złe, a drzewa wiśniowe nie wydaią żadnych owoców. Jedynym dodrym owocem są winogrona. Ze zboża naywięcey przenicy zasiewaią; sieią także ięczmień i kukurydzę; ale dynie są prawie wyłączonem mieszkańców pożywieniem. Czy osadzie szkockiéy, nie dawno tam zaprowadzonéy, dobrze się powiedzie, skutek okaże.

Na wielkich folwarkach, chodzią samo prawie bydło. Na niektórych znayduią się sześcio-tysięczne stada koni i niezliczone mnóstwo rogatego bydła. Odnowiono teraz dawne urządzenie rządu hiszpańskiego, aby w pewnych czasach niechowane bydło zaymowano, uszy mu obcinano i na rzecz Skarbu zabierane było. Konie a mianowicie klacze, tylko dla skór maią tu wartość. Niema zwyczaiu używać klacz do iakowey pracy. Pewien Anglik niezważał na ten przesąd ludu i iechał przez ulicę na klaczy. Lud dopóty rzucał na niego błotem, dopóty go lżył, dopóki nie z siadł.

Z powodu wielkiéy ilości bydła, cena iego iest bardzo nizka. Wielkiego wołu dostać można za 5 do 6 talarów hiszpańskich; sama skóra płaci się po 3 takichże talarów. Mięso więc prawie żadnéy niema ceny; używanem iest powszechnie nietylko przez ludzi, ale daią go nawet dla drobiu. W nowszych czasach z powodu wielkiego odbytu skór i łoiu do Anglii, podniosła się nieco cena bydła. W ogólności handel między Anglią i Buenos-Ayres, co dzień staie się obszernieyszym i ważnieyszym. Roku 1817 wynosiła wartość wprowadzonych do Buenos-Ayres towarów, przeszło 15 mill: zł: pol: w r. 1823 wynosiła iuż 46 mill: zł: pol:, w r. 1821 przypłynęło do Buenos Ayres 114 okrętów angielskich, r. 1822 przypłynęło ich 167, które blisko milion skór końskich i wołowych zabrały. Odległeysze prowincye przywożą bawełnę i tytóń. Równiny pod górami Andes sprzyiaią uprawie wina, wytłaczaia go rocznie do 12,000 beczek i prowadzą z Mendosy i St. Juan do Buenos-Ayres, gdzie go mieniaią za rękodzieła angielskie. — P. *Kaldkleugh*, widział ie w nayodlegleyszych zakątkach Kordylerów.

(Dokończenie nastąpi.)